

- Autor: **Pollak Paweł**
- Tytuł: **Gdzie mól i rdza**
- Wydawnictwo: Wydawnictwo Oficynka
- Seria: seria ABC
- Rok wydania: 2012
- Nakład:
- Recenzent: [Iwona Mejza](#)
- Recenzja: 76/2012



Bez lukru i patosu.

Lubię Wrocław, z tym większą przyjemnością sięgnęłam po nowy kryminał Pawła Pollaka, z akcją we współczesnym Wrocławiu umiejscowioną. Komenda Wojewódzka Policji - sekcja do walki z przestępczością przeciwko życiu i zdrowiu, komisarz Marek Przygodny. Komisarz Przygodny zajął wysoką pozycję w moim osobistym rankingu komisarzy. Powód jest prosty, komisarz Marek Przygodny jest miłym, sympatycznym mężczyzną z zasadami. Skończył czterdzieści cztery lata, ma żonę i odchowane dzieci. Ma także sporo okazji do miłych, niekoniecznie przelotnych flirtów. Nie korzysta, nadal wierny żonie, pomimo postępującego rozkładu małżeństwa. Nie dziwkarz, nie łachudra, nie nadużywający napojów wysokokowych. Porządny człowiek, może troszkę za porządny, ale kobiecie nigdy nie dogodzi. Komisarz Przygodny nie ma łatwej pracy. Nie może pozwolić sobie na odpoczynek, urlop, luz, musi ścigać przestępcę. I to nie byle jakiego. We Wrocławiu zaczyna grasować morderca. Emeryci nie są bezpieczni, są wystawieni na cel jak każdy łatwy łup. W pierwszym morderstwie ofiarą jest właśnie emeryt, Mateusz Majewski. Zostaje zamordowany w sposób wyjątkowo okrutny. Pozwolę sobie zacytować fragment tekstu z pierwszej strony książki. Fragment, który utkwił mi w pamięci: .."Przecież wciąż żyję Może to tylko błąf. Albo głupi kawał. Bardzo głupi kawał. Albo potworny eksperyment. Czytał gdzieś, że hitlerowcy tak eksperymentowali na Żydach. Wsadzali ofiarę do wanny, wiązali ręce z tyłu, przesuwali czymś ostrym po przegubach, sugerując przecięcie żył po czym powoli wpuszczali do wody czerwoną farbę. I Żyd, choć cały i zdrowy, umierał." Niestety, to nie był kawał, o czym biedny emeryt musiał przekonać się na własnej skórze. Wyjątkowo perfidny morderca mu się trafił.

Na miejsce zbrodni przyjeżdża komisarz Przygodny, w towarzystwie aspiranta Gajdy. Dojeżdża do nich patolog, doktor Józef Małecki, typ niemiły i zasadniczy. Będzie się wyróżniał na tle

innych, dużo miłszych patologów i pozostawał w pamięci czytających. Komisarz Przygodny prowadzi policyjne śledztwo, jednocześnie swoje własne dochodzenie, dziennikarskie, zaczyna prowadzić Jerzy Kuriata, dziennikarz kryminalny pracujący w Kurierze Wrocławskim. Kuriata przyjaźni się z Przygodnym, jest dobrym dziennikarzem i kobieciarzem. Dociera do ludzi na swój dziennikarski sposób. Ma nosa. Z wierzchu nonszalancja do potęgi, podbudowana luksusowym samochodem, wewnątrz samotny, tęskniący za stabilizacją i rodziną człowiek. Nie sądźcie po pozorach, można się pomylić. To on odbiera dziwne telefony. To także on wpuszcza do redakcji profesora Adama Sobieskiego. Profesor jest autorem romansu historycznego pod tytułem "Na krańcach stepu", romansu zrecenzowanego, a w zasadzie zmieszanego z błotem na łamach Kuriera. Tu fragment z książki: "... "Na krańcach stepu" zaczyna się sztamponowo. - To zdaje się, jest ulubione określenie pana Mrożewicza - opinia podbudowana jest opisem pierwszych zdarzeń w powieści - i równie sztamponowy jest środek i koniec", Ale nie dowiadujemy się na czym ta sztamponowość polega, bo recenzent nie podaje żadnych przykładów, jakby dalej nie przeczytał". Pan profesor odbywa rozmowę zasadniczą z recenzentem i kończy ją w sposób, jak na profesora, nietypowy. Świetna scena, jakby z życia wzięta. Odkąd się dowiedziałam, że dzieci w szkole średniej, a konkretnie w liceum ogólnokształcącym, czytają lektury wyrywkowo, to znaczy, polonistka zadaje do przeczytania na przykład "Chłopów" ale tylko Jesień i tylko od strony do strony, to już mnie mało co zdziwi, nawet to, że recenzenci nie czytają recenzowanych książek.

"Mól i rdza" to książka ciekawa, nie tylko dlatego, że zbrodnie zostały popełnione w sposób nietypowy, a znalezienie sprawcy, wbrew pozorom, nie należy do najprostszycich spraw na świecie, ale także dlatego, że bez ogródek pokazuje procedury policyjne, a bardziej ich brak, niechlujstwo przy zbieraniu dowodów, niedokładność, spychotechnikę i nie przykładanie wagi do szczegółów. Sporo gorzkich słów. Bez lukru i przymrużania oka. Życie prywatne komisarza Przygodnego jest nudne, nijakie, pozbawione emocji. Emocje pojawiają się, gdy komisarz zaczyna wspominać dobre chwile swego małżeństwa. A tych dobrych chwil jest całkiem sporo. Jestem ciekawa co będzie dalej z małżeństwem komisarza Przygodnego, co dalej z rozwiązywaniem sprawami; na pewno pojawią się następne. Książka rozbudziła moją ciekawość, poruszyła wyobraźnię i nie ukrywam, że chciałabym jeszcze przeczytać o przygodach komisarza Przygodnego. Co dalej panie komisarzu?